SOBOTA
ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW
Nr 90 11 VIII 1990 r. Cena 650 zł

Ten tydzień — pamiętasz? — w kolorze pomarańczowym! Pomarańczowy — kolor twarzowy! No, to co... może coś uszyjemy? Może stworzymy coś ładnego z byle czego?

Biżuteria wakacyjna

na bazie znalezionej muszelki. Patent zagubiony w pomroce dziejów.

Muszelki oczyszczone, umyte, barwione plakatówkami (utrwalanie koloru lakierem bezbarwnym) nawlekamy na ozdobny sznureczek lub rzemyk.

Przebój ostatnich lat: wisiorek z muszelki ślimaka winniczka. Dla zwolenników ruchów ekologicznych zdecydowanie polecamy muszelkę w kolorze jaskrawej zieleni.

Drogocenne kamienie — przydrożne, nadrzeczne, nabrzeżne. Kto patrzy pod nogi, ten znajdzie.

Kamyki można ozdabiać, zestawiać w różne dziwne formy (sklejać distalem lub klejem ,,uniwersalnym'').

Magda lansuje kolorowane kamyczki jako pionki do gier planszowych.

XX Międzynarodowy Wakacyjny Turniej Piłkarski

„Świata Młodych'' i „Trommla'' (NRD)

Wkrótce koniec eliminacji

Pierwsza faza naszego turnieju dobiega końca. Zgodnie z regulaminami imprezy ostatnie mecze mogą odbyć się jeszcze jutro, tj. w niedzielę 12 sierpnia. **Wszystkim uczestnikom turnieju przypominamy o szybkim (do dnia 16 sierpnia) wysłaniu do „Świata Młodych'' (ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, z dopiskiem na kopercie: „Turniej piłkarski'') wykazów rozegranych spotkań.** Poszczególne mecze muszą być potwierdzone dowolną pieczątką i podpisem osoby dorosłej. Na podstawie otrzymanych wykazów — drogą losowania — wyłonimy cztery drużyny, które wezmą udział w finale krajowym. Zawody odbędą się w dniach 24-26 sierpnia w Grudziądzu — na koszt organizatorów. Jedenastki, które awansowały do finału, zostaną o tym fakcie powiadomione.

Nie przegapcie terminu wysłania wykazu. O jego ważności decyduje data stempla pocztowego. Życzymy awansu i do zobaczenia w Grudziądzu!

Komitet Organizacyjny Zawodów

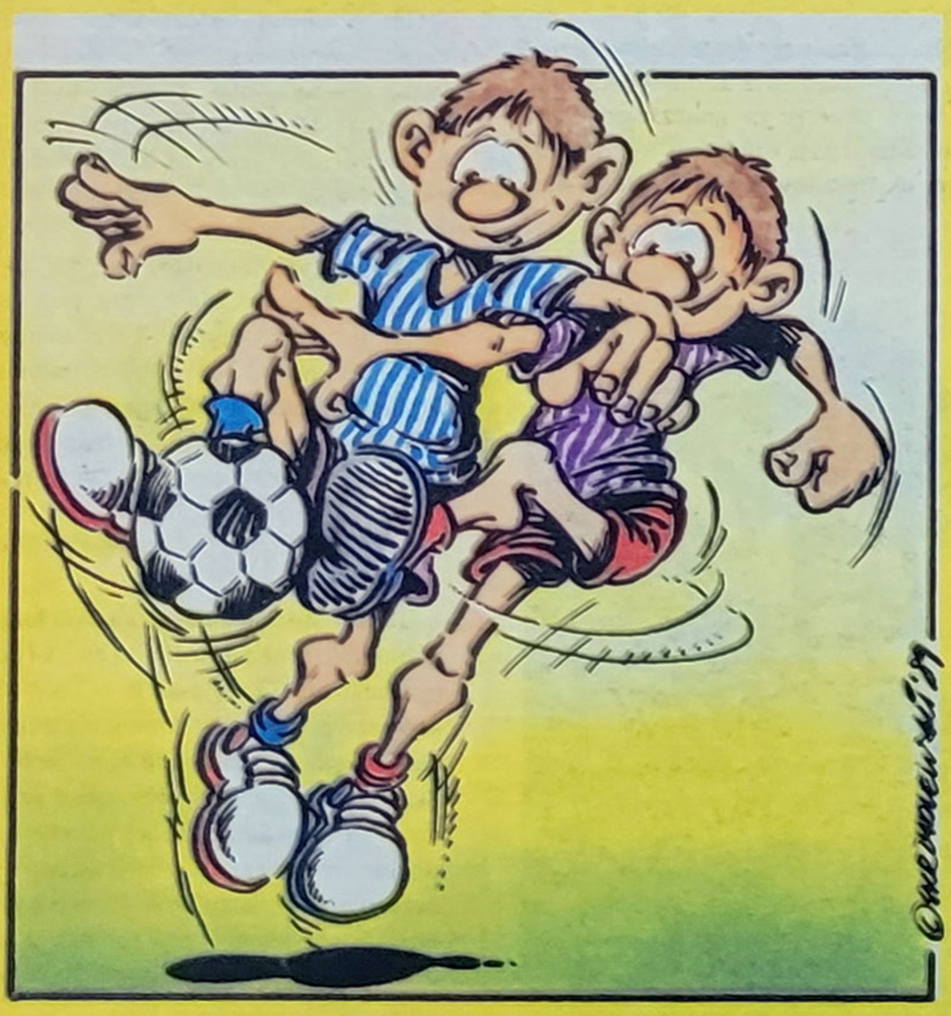

MAGDA

WAKACYJNY BUTIK „ŚWIATA MŁODYCH''

NIE TYLKO DLA DZIEWCZYN!

POLECAMY WZORY WŁASNE - ŁADNE - ŁATWE - TANIE - SPRAWDZONE

NIE KUPUJ BYLE CZEGO - SAM POTRAFISZ ZROBIĆ COŚ LEPSZEGO!!!

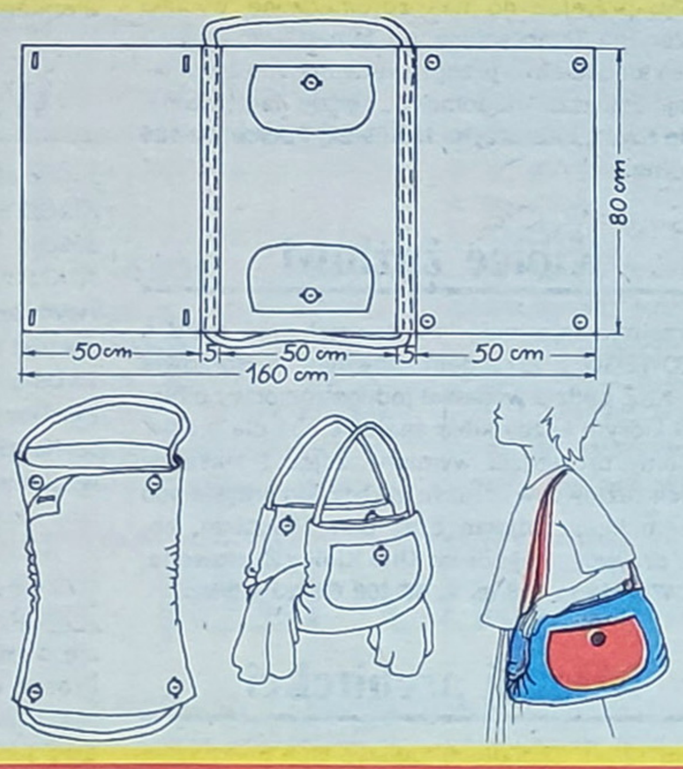

BIPLA — torba legowisko

To już kiedyś było w „ŚM''! Wzór ściągnięty od sąsiadów. Materiał (frotté, len, kocyk) — wymiary 80 x 160 cm. Obrębić lub obszyć lamówką. W dwóch miejscach (patrz rys.) naszyć paski szerokości ok. 5 cm. W powstałe w ten sposób tuneliki wsunąć pasek lub sznurek długości ok. 280 cm.

Zrobić dziurki, przyszyć guziki lub zastąpić je napami, rzepami. Ewentualnie naszyć kieszenie, złożyć, spiąć i... iść na plażę. Tam rozpiąć, rozłożyć i ułożyć się wygodnie.

W butiku „MAGDA'' projekty przedstawiała Magda Jasny

Dokończenie na str. 4,5

Rozgłośnia Harcerska od poniedziałku do piątku o 8.30 w programie IV nadaje audycję „Halo wakacje''.

W nadchodzącym tygodniu specjalnie dla nas w RH piosenka **Ryszarda Wojtyłły** z muzyką **Jerzego Niedźwiedzkiego.**

CO MOŻE MAŁY CZŁOWIEK

Chociaż mało mamy lat
Lat naprawdę niewiele,
Choć lubimy w piłkę grać
I pojeździć rowerem.
Choć na wszystko mamy czas
Tyle zabaw nas czeka
Wiemy, że każdy z nas
Wyrośnie każdy z nas
Na wielkiego, wielkiego
Na człowieka.
Ref. Bo co może,
Co może mały człowiek
Tak jak ja albo ty
Może pani a może pan
podpowie
My zgodzimy się z tym.
Na podwórku fajnie jest
Można sobie pobiegać
Można w kapsle pograć też
I pochodzić po drzewach
Można łapać do swych rąk
Kolorowe motyle...
Albo się ukryć tak
By nikt nie widział nas
I polecieć do słońca
Choć na chwilę.
Ref. Bo co może...
Właśnie tyle lat co my
Ma i Bolek i Lolek
A więc może ja lub ty
Odegramy ich role.
Albo któryś będzie kimś
najważniejszym
Na świecie...
Będzie miał tyle sił,
Dołoży wszystkich sił
Aby były szczęśliwe
Wszystkie dzieci.
Ref. Bo co może
Co może mały człowiek
Tak jak ja albo ty
Ktoś powiedział
Że robiąc to co robi
Właśnie uczy się żyć
Właśnie uczy się żyć
Właśnie uczy się żyć

MOJE HOBBY • MOJE HOBBY • MOJE HOBBY

• Ciekawostki • Pychotki • Disney
• Historia • Architekci ze świata
• Rebusy i różności

Disneyowski Fan-Club

Mam 13 lat, interesuję się wieloma rzeczami, uwielbiam oglądać filmy Disneya. Pragnę założyć DISNEYOWSKI FAN-CLUB. Chciałabym korespondować z osobami lubiącymi Miki, Donalda, Pluto itp. Będziemy sobie przesyłać naklejki, obrazki, zdjęcia (wymieniać się). Do klubu przyjmę pierwszych 5 osób, które przyślą zaadresowaną kopertę ze znaczkiem i odpowiedzą na następujące pytania: 1. W którym roku zmarł Disney? 2. Gdzie się znajduje rodzinne miasto Donalda? 3. Jak nazywa się przyjaciółka Mikiego? Proszę też o przysłanie swojego zdjęcia. Czekam na listy. **Joanna Antczak, ul. Suwalska 10 m. 27, 03-252 Warszawa.**

Murzynek

Mam 13 lat. Za Waszym pośrednictwem chciałbym założyć klub pod nazwą MURZYNEK. W moim klubie będziemy się wymieniać przepisami na różne wypieki. Będziemy sobie wzajemnie radzić, co słodkiego zrobić na różne okazje. Jednym słowem — będą to wszelakie porady o pychotkach i słodkościach. Szczegóły wyjaśnię Wam w listach. Odpiszę na Wasze listy, ale proszę o przysłanie zaadresowanej koperty ze znaczkiem, będę bardzo wdzięczny. Piszcie pod adresem: **Marcin Chojecki, ul. Godulska, 41-907 Bytom.**

Ciekawostki ze świata

Jesteśmy 13-latkami. Zamierzamy założyć klub o nazwie CIEKAWOSTKI ZE ŚWIATA. Ten, kto jest zainteresowany naszą propozycją, powinien przysłać dokładny adres oraz swoje zdjęcie potrzebne do legitymacji. Każdy uczestnik klubu powinien co miesiąc przysłać do nas zgromadzone wycinki z gazet (na interesujący go temat) lub wywiad z kimś samodzielnie przeprowadzony. Kto zgromadzi najciekawsze wiadomości, będzie nagrodzony, **Magda Królik i Katarzyna Matusiak, Pucice, 72-105 Lubczyna.**

Kibice żużlowi

Uprzejmie informuję, że powstał klub KIBICA ŻUŻLOWEGO z zarządem głównym w Gorzowie Wlkp. KKŻ będzie wydawał jednostronicowy biuletyn, w którym każdy kibic znajdzie coś dla siebie. Będziemy prowadzili wymianę zdjęć i plakatów różnych żużlowców i drużyn. Każdy, kto przyśle pod adresem klubu zdjęcie oraz dane osobiste, zostanie przyjęty. Mój adres: **Klub Kibica Żużlowego, ul. K. Wielkiego 108 m. 4, 66-400 Gorzów Wlkp.**

Młodzi architekci

Mam 12 lat. Chciałbym założyć klub pod nazwą MŁODZI ARCHITEKCI. Wszyscy chętni będą mogli spróbować swoich sił w zakresie architektury. Będziemy projektowali i rysowali wnętrza domów, zakreślali kontury nowoczesnych budynków. Możemy nawet z czasem wymyślać całe osiedla.

Będą konkursy i dyplomy. Do tej zabawy zapraszam dziewczynki i chłopców — te osoby w przyszłości mogą się okazać wspaniałymi architektami. Proszę o sobie coś napisać — mile widziane zdjęcie. Listy proszę kierować pod adresem: **Violetta Dróżdż, ul. Jasna 7, 42-100 Kłobuck.**

We learn english

Mam 13 lat. Ponieważ interesuję się językiem angielskim i uczę się go, chciałabym założyć KLUB ANGLOJĘZYCZNY. Wszystkich zainteresowanych proszę o kontakt. Piszcie pod adresem: **Karolina Kuźmicka, ul. Płowiecka 5 m. 14, 87-800 Włocławek.**

Miłośnicy historii

Chodzę do VII klasy. Od półtora roku interesuję się II wojną światową, walkami na wszystkich frontach: na lądzie, morzu i w powietrzu oraz losami więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i jenieckich.

Za pośrednictwem „Świata Młodych" pragnę założyć klub dla osób o takim samym hobby. Osoby zainteresowane korespondencją proszę o załączenie do listu koperty i znaczka na odpowiedź. Listy kierujcie pod adresem: **Piotr Szymański, ul. Obrońców Westerplatte 1, 89-600 Chojnice.**

Rebusy i zagadki

Jesteśmy dwie — Magda i Karina. Mamy po 12 lat. Bardzo lubimy rozwiązywać rebusy i zagadki i dlatego chciałybyśmy założyć klub o nazwie REBUSY I ZAGADKI. W klubie będziemy wymieniać się zagadkami i rebusami, a także układać własne rebusy. Będą konkursy z nagrodami. Każdy otrzyma legitymację. Do klubu przyjmiemy 5 osób, które przyślą do nas swoje dane i adresy. Oto nasz adres: **Rebusy i zagadki, ul. Wyzwolenia 3c/24, 41-103 Siemianowice Śląskie.**

Wszystkiego po trochu

Chciałabym założyć klub o nazwie — WSZYSTKIEGO PO TROCHU. Będzie się on dzielił na kilka sekcji:

1. Krzyżówki i szarady — wymyślanie, układanie i wymiana krzyżówek i zagadek. Warunkiem przyjęcia jest ułożenie krzyżówki (samodzielne!).
2. Uśmiech — wymiana kawałów, historyjek itp. Pierwszy żart na ten konkurs może być ściągnięty.
3. Książki — wymiana uwag o książkach oraz wzajemne polecanie ich (ja czytuję książki o tematyce dziewczęcej i przygodowe).
4. Kuchnia — wymiana przepisów na różnego rodzaju potrawy.

Każdy, kto do mnie napisze, dostanie legitymację, do której przyślijcie zdjęcie oraz dane osobiste. Proszę o przysłanie koperty ze znaczkiem i adresem zwrotnym. Odpiszę na każdy list. Mój adres: **Ewa Janczewska, ul. Helenowska 22 m. 86, 05-800 Pruszków.**

WIT-ek

...Byłem w Zabytkowej Kopalni w Tarnowskich Górach. Najpierw przeszedłem przez złomowisko maszyn i lokomotywek górniczych nazwane skansenem. Zaniedbane, zarośnięte, pordzewiałe.

Pełen niepokoju przyłączyłem się do grupy wybierającej się na zwiedzanie kopalni. I tu miłe rozczarowanie — znakomity przewodnik, ciekawa, ładnie zagospodarowana podziemna trasa ukazująca i specyfikę pracy górniczej, i trud tej pracy, i piękno, i grozę podziemia. Bardzo przeżyłem moment, gdy pod koniec wycieczki, niemal przed wyjazdem na powierzchnię, oddaje się hołd chwilą ciszy poległym górnikom — to bardzo piękny zwyczaj.

W recepcji, przy kasie znalazłem reklamową ulotkę, którą Ci, WIT-ku przekazuję — przekaż dalej.

Uwaga — wszystkie wycieczki chcące tanio zwiedzić jedyne zabytki górnictwa kruszcowego w Polsce!

Stowarzyszenie Miłośników Ziemi Tarnogórskiej chcąc zmniejszyć koszty wycieczek szkolnych i zrezygnować z pośrednictwa utworzyło biuro zajmujące się obsługą wycieczek chcących zwiedzić Kopalnię Zabytkową i sztolnię Czarnego Pstrąga.

Chcesz zwiedzić najtaniej, zgłoś wycieczkę do nas — unikniesz dodatkowych kosztów.

Dysponujemy własnym domem wycieczkowym położonym w centrum miasta, 44 miejsca w pokojach 2-,4- i 6-osobowych z ciepłą i zimną wodą, prysznicami, salą telewizyjną.

Wycieczki, które zamówią nocleg w naszym domu wycieczkowym nie będą płaciły dodatkowych kosztów związanych ze zwiedzaniem Kopalni Zabytkowej ani sztolni Czarnego Pstrąga.

Można również nocować taniej dysponując własną pościelą, tak jak w schroniskach młodzieżowych.

Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego
Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Tarnogórskiej
ul. Gliwicka 2, tel. 85-49-86
42-600 Tarnowskie Góry

Zabytkową Kopalnię przy ul. Szczęść Boże w Tarnowskich Górach zwiedzać można codziennie (oprócz wtorków!) w godzinach 9.00-14.00. Czas zwiedzania około 1,5 godziny. Należy wziąć ze sobą sweter, kurtkę! Bilety od 5700 do 4700 złotych.

Mariusz Surowiec, Częstochowa

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Na pocztówce: zabytkowy dzwon tarnogórskich gwarków

Co zrobić, by mnie polubiła?

Mam 13 lat. W tym roku zakochałem się w dziewczynie z klasy równoległej. Próbowałem się z nią zaprzyjaźnić. Nic nie pomogło. Ona chodzi do kl. VIc, ja do a.

Co zrobić? Z tej samej klasy dwie dziewczyny zakochały się we mnie. Nie zwracam na nie uwagi, ponieważ Majka jest dużo ładniejsza.

Nie piszcie tylko, że jestem za młody, by się zakochać. Cóż mam poradzić na tę moją miłość? Napiszcie, co o tym sądzicie.

Zakochany

Nie każdej mamie można się zwierzyć

Jestem 14-letnią dziewczyną. Mieszkam za granicą. „ŚM" zaprenumerowała moja „kumpela" i stąd mam „dojście" do gazety.

Piszę w sprawie listu Anki R. (nr 72 „ŚM"). Aniu, wiem, że chcesz dobrze, ale radząc dziewczynom, żeby zwierzały się mamom, popełniasz błąd.

Ja bardzo chciałam się zwierzać mamie, być wobec niej szczera. Gdy jednak powiedziałam jej, że mam chłopaka, zabroniła mi samej chodzić do klubu. Musiałam więc ją oszukać, że z nim skończyłam, choć wcale nie chciałam jej okłamywać. Musiałam.

Niestety, nie każdy może dojść do porozumienia z matką czy ojcem. Ja nie mogę. Ciao!

Kuchi

Powrót Anki

Jesteśmy dwie. Obie mamy po 13 lat. Do „różowej deski ratunku" piszemy po raz pierwszy. Nasza sprawa dotyczy przyjaźni między dziewczynami.

Nasza dawna, bardzo dobra koleżanka wyjechała do sanatorium. Przez ten czas obie zdążyłyśmy się zaprzyjaźnić. Jedna drugiej nie chciałaby utracić. Żyjemy na luzie i każdy kłopot — jak dotąd — potrafimy razem rozstrzygnąć.

Teraz dowiedziałyśmy się, że „ta trzecia" wraca. Obie boimy się, że zepsuje naszą przyjaźń i nie wiemy jak jej to powiedzieć, żeby zostawiła nas w spokoju. Może kogoś to śmieszy i gorszy, że istnieje zazdrość między dziewczynami. Ale tak to już jest...

Ecik i Żuk

OD REDAKCJI: Jeśli Anka była taką dobrą koleżanką dawniej, to co stoi na przeszkodzie, żeby taką była i teraz? A Wasza przyjaźń? Nie musi nic tracić ze swej siły z chwilą, gdy Anka wróci. Wprost przeciwnie — obecność Anki może ją wzbogacić. Dobrą koleżankę po powrocie z sanatorium należałoby przywitać serdecznie. A Anka? Myślimy, że się ucieszy, gdy zobaczy Was obie — dawne swoje koleżanki, żyjące w takiej komitywie. (bs)

Na przekór szczypawkom

Dwanaście namiotów, jadalnia, dwie świetlice: w drewnianym pawilonie — ta z telewizorem — i w wielkim namiocie, gdzie lada chwila znajdzie się podobno stół pingpongowy. Pan kierownik Jarosiński, mieszkający w Serocku na stałe, i piątka wychowawców z Ognisk Wychowawczych TPD w Warszawie i Legionowie.

Bogate plany na kilka letnich tygodni, związane m.in. z serockim Domem Kultury. Dyskoteki, gry, zawody sportowe, ogniska. A także wycieczki. Piesze i autokarowe. Pan Witek, który lubi turystykę, z chęcią pokaże wychowankom całą okolicę: piękny Czerwińsk nad Wisłą z klasztorem Salezjanów, muzeum misyjnym i starym, zabytkowym kościołem. A także nowy, niedawno otwarty most pod Kazuniem, może jeszcze Płock...

W dwunastu namiotach ponad osiemdziesiątka młodych i całkiem

małych ludzi z Ognisk Wychowawczych TPD stolicy i okolic. (Co to jest ognisko? Miejsce, gdzie może się zgłosić każdy, kto ma w domu kłopoty. Tutaj otrzyma pomoc w nauce, możliwość pobawienia się, pograna w gry świetlicowe, pooglądania telewizji i... ciepły podwieczorek. Zawsze może też liczyć na zainteresowanie wychowawców i na ich serce. A tego zazwyczaj zgłaszającym się do ogniska ludziom najbardziej brakuje.) To ich dotyczą wszystkie ambitne plany pań Beaty, Kasi, Marzeny, panów Witka i Marka, no i oczywiście pana kierownika.

Trzeci dzień serockich wakacji. Trwa krzątanina przy namiotach, chłopcy kończą okopywanie ostatnich, wszyscy porządkują, sprzątają.

Wchodzę „z wizytą" do najstarszej grupy. Szczęśliwi, że nareszcie mogą wylać przed kimś swoje żale, od pierwszej chwili jeden przez drugiego rozpoczynają narzekania. Na to, że czują się tu jak w obozie pracy, bo zapędzono ich do okopywania namiotów, wywożenia ziemi, zbierania gałęzi i sprzątania śmieci. Wyjeżdżając spodziewali się, że będą tu luzy, luksusowy ośrodek, jakieś baseny, kąpiele w Zalewie, a tymczasem... I młodsi, i starsi muszą chodzić spać już o 22.00, żadnych basenów nie ma, nie ma też różnych gier i piłek, a Zalew jest taki brudny, że aż ryby w nim zdychają. W namiotach brak szafek i stolików, ale za to są szczypawki. I pogoda zawodzi — przez dwa pierwsze dni lał deszcz i było zimno. Nie odbyła się jeszcze dyskoteka, nie było ani ogniska, ani konkursów, ani podchodów, nie wychodzili „na miasto"...

— *Ludzie, czy wy przypadkiem nie przesadzacie z tymi wymaganiami?!* — ciśnie się na usta pytanie. — *Jesteście tu przecież zaledwie dwa dni!*

Nagle okazuje się, że są także i dobre strony całego przedsięwzięcia. Chociażby możliwość przebywania wśród sympatycznych ludzi. Chociażby fakt, że jeśli tylko którejś z dziewczyn w namiocie zachce się płakać, może mieć pewność, że ktoś ją przytuli i pocieszy.

W innym namiocie piętnastka z Mokotowa, z ogniska pana Marka — a wśród nich Anetka i Kinga, Ania, Ela, Agnieszka i Iwona, Magda, Wojtek, Kasia, Paweł, Andrzej i Czarek — cieszy się właśnie z dwukrotnego wyjścia do miasta i pałaszowanych tam lodów. Wielu z nich jest porządnie przestraszonych, ale i podekscytowanych mającym się odbyć dziś po południu obozowym chrztem — przeżyją coś takiego pierwszy raz w życiu!

— *Jak pani myśli, czy te diabły będą nas biły pokrzywami?* — pytają z wyraźną obawą w głosie na widok pięciu ogoniastych uwijających się po terenie obozu.

W kilku namiotach umieszczonych nieco poniżej trwają już przygotowania do poobiedniej uroczystości: dziewczyny ubierają się elegancko, czeszą, malują. Zwijają się jak w ukropie. Starsze starają się wypełnić jak najlepiej wiele zamówień na czesanie od najmłodszych.

Aż wreszcie nadchodzi kulminacyjny moment: wszyscy, zarówno wychowawcy jak i wychowankowie, zbierają się na centralnym placu (trudno go nazwać apelowym, bo, jak zapewnili wychowawcy, apele na tym obozie odbywać się nie będą — wojskowego drylu naprawdę tu nie potrzeba). Rozpoczyna się wielki chrzest lub, inaczej mówiąc, droga przez mękę nowicjuszy.

Najpierw trzeba wypić wstrętną miksturę, podawaną przez Magdę, następnie zaś poddać się fryzjerskim zabiegom dwu Anek. Myją kolejne głowy, golą delikwentów, pudrują mąką. Opici i umazani na biało nieszczęśnicy muszą teraz wyspowiadać się ze swych grzechów przed surowym kardynałem Krzysztofem, któremu asystuje ubrana na czarno zakonnica — Kuba. Pokuta, zależnie od wagi grzechów to bądź pokłony, bądź buziaki dla innych obozowiczów. Na koniec trzeba jeszcze ucałować podsuwane łaskawie pod nos dłonie Neptuna i Neptunicy, obficie posmarowane pastą do mycia zębów, i można już pędzić na łeb na szyję do umywalni. Tam — w lodowatej niestety na razie wodzie — następują udane na ogół próby zmycia z siebie wszelakich mączno-pastowych pozostałości. Chyba nikt już nie podda w wątpliwość przynależności wszystkich tu obecnych do grona prawdziwych obozowiczów.

Twarze niedawnych malkontentów wydają się już jakby nieco pogodniejsze. A tu jeszcze pan kierownik obwieszcza, że przywieziono piłki i różne gry. I słońce świeci. I sporo gałęzi czeka cierpliwie na spalenie we wspaniałym ognisku. I wychowawcy nie zmienili zdania, że zrobią wszystko, co tylko możliwe, aby w tych wcale przecież nie komfortowych warunkach zapewnić wszystkim swoim podopiecznym jak najwspanialsze ponad trzy i pół tygodnia wakacji.

Przy okazji może uda się jeszcze nauczyć ich naprawdę ze sobą rozmawiać; uświadomić im, że razem, w grupie, mogą dokonać więcej niż w pojedynkę; że słowa „proszę", „dziękuję" lub „czy mógłbyś?" z powodzeniem mogą zastąpić egzekwowanie siłą własnych praw. I to wszystko bez odrobiny agresji ze strony wychowawców, bez podniesionego głosu.

— *Może się tu przekonają, że postawa „nic nie robię i tak jest cacy — niech się inni za mnie męczą" nie ma sensu* — stwierdza pan Marek. — *Niezwykle ważne jest również to, by nauczyli się brać pod uwagę także interesy innych. Na przykład: coś może cię nie interesować, ale musisz się z tym pogodzić, bo jest to dobre dla młodszych. Będziemy stosować tu zasady podobne do tych, które rządzą życiem. A życie to wszak nie cieplarnia. Szczególnie w ich przypadku.*

EWA KOSIŃSKA
Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Tylko warta jest coś warta

Tania, kiedy zaproponowałem jej spotkanie, wyglądała na zażenowaną. Dopiero kilka godzin później, kiedy wraz z grupką pionierów siedzieliśmy w namiocie, przyznała, że trochę się wstydziła. Ja zresztą również, choćby dlatego, że moja znajomość rosyjskiego daleka jest od doskonałości. Tak się poznaliśmy.

Tania była u nas kilka razy i mówi już trochę po polsku. W ubiegłym roku uczestniczyła w podobnym obozie i bardzo chciała nie tylko przyglądać się, ale także zrozumieć nasz kraj i ludzi. Czasami jej się to udaje.

Tania pracuje w jednej z moskiewskich fabryk. Na obozie w Zdorach, niedaleko Piszu, pełni funkcję komendantki 50-osobowej grupy pionierów, którzy są tu razem z harcerzami z Nowego Dworu Mazowieckiego.

W każdym razie mieli tu być z harcerzami. A tych na palcach jednej ręki można policzyć. Mimo że koszty ograniczono do minimum, przejazd autobusami załatwiono po znajomości, a kadra pracuje społecznie, chętnych na zapłacenie 500 tys. zł było niewielu. Mając do wyboru nieco droższy wyjazd w sierpniu do Związku Radzieckiego, rodzice w ostatniej chwili rezygnowali. Dzieci ze łzami w oczach oddawały karty. A efekt?

— *Chcieliśmy zobaczyć harcerskie życie* — mówi Wołodia. — *A tu harcerzy nie ma. Owszem, jest obóz, ogniska, śpimy jak oni w namiotach... Ale myśmy chcieli pomieszkać razem, porozmawiać, poznać się...*

Chodzą więc sami, grają w kometkę, siatkówkę. Owszem, realizują harcerski program, ale nie bardzo im to wychodzi. Chociaż teraz jest już zdecydowanie lepiej niż na początku, kiedy podczas ogniska jeden leżał, drugi pluł, a wszystkim zdawało się, że są na nim za karę. Albo bałagan w namiotach... Tania tłumaczy, że dzieci nie przyzwyczajone, w namiotach jeszcze na obozie nie mieszkały. Że u nich są obozy stacjonarne, w budynkach. I dlatego tutaj nie bardzo jeszcze potrafią się odnaleźć. Ale to tylko kwestia czasu. Już widać poprawę. Gorzej z jedzeniem. Julii nie smakuje zupełnie. Innym też. Wciąż kanapki — rano i wieczorem, a przyzwyczajeni są do gotowanych posiłków. I ten kompot z syropu! Po tygodniu tak już go mieli dość, że poszli do lasu nazbierać malin, żeby wreszcie pokazać jaki lubią.

— *A ten brud w kuchni!* — Tania odpowiada szczerze, tak jak prosiłem, kiedy pytałem o wrażenia. — *Kucharka przynajmniej mogłaby nosić biały fartuch. I herbata w kotle. Nie wiem co w niej pływa, ale pić się chce, więc zamykam oczy i piję.*

Teraz dopiero zrobiło mi się naprawdę wstyd. A ona dalej, szczerze: — *Wody nie ma w kranach. Umyć się nie można. A przecież to już połowa drugiego tygodnia obozu.*

Kwestia przyzwyczajenia — pomyślałem sobie. Ale rano, kiedy poszedłem się umyć, musiałem przyznać Tani rację. Umywalnia wyglądała jak po przejściu tornada. Owszem, dostałem nawet ciepłą wodę z parnika, ale niesmak pozostał. Tym bardziej, że natychmiast skojarzyłem ten fakt z przyjazdem ekipy wizytującej obóz.

Dla nich właściwie wszystko jest tu inne

Harcerski obyczaj, który tak podoba się Julii. Ognisko co wieczór i harcerskie piosenki. — „Takie melodyjne" — mówi. Bo słów wciąż nie rozumie. Warta i służba w kuchni. Wszystko nieznane, trudno się od razu połapać. Tym bardziej, że przyzwyczajeni do odtwórczego raczej udziału w obozowym życiu, zostawieni sami sobie, np. podczas gry terenowej, mają sporo kłopotów. Albo „zadyma" z ostatniej nocy. Świeca dymna pozorująca pożar. Nocny alarm. Pouciekali z namiotów, jak kto spał, zapominając o całym dobytku. Harcerze mówią o tym z uśmiechem, ale ciekaw jestem, jak sami zachowaliby się w takiej sytuacji będąc pierwszy raz na obozie. I czy tak, jak pionierzy wysłani do lasu po nasiona bzu dla leśniczego, sprawnie ugasiliby palący się młodnik.

Na Szeroki Ostrów poszło ich ponad dwudziestu. Dotarła siódemka wykonując po drodze zadania określone w pozostawionych przez harcerzy listach.

— *Takie tam chodzenie za strzałkami* — zżyma się Władek. — *W wojnę bym pograł, albo popływał na głębokiej wodzie, tam gdzie ratownik nie pozwala. I dyskoteki nie ma, potańczyć nie można... Na warcie tylko ciekawie.*

Dzisiaj będzie ją pełnił od 12. do 2. w nocy. Wtedy jest sam — odpowiada za porządek, strzeże obozu przed nieproszonymi gośćmi. I to mu się właśnie podoba.

— *Przyjdą, to ich odprawię* — wzrusza ramionami. — *A jak się nie dogadam? No, to pałką ich...*

— *U nas na obozie* — tłumaczy Tania — *instruktorzy są z młodzieżą cały czas. Wypełniają go pracą i zabawą od rana do wieczora. I do tego młodzież jest przyzwyczajona. Tutaj pozostawia się jej sporo czasu wolnego. I zwyczajnie się nudzą. Wielu chciałoby już wracać do domu.*

Jednym się nie podoba, inni, jak Sasza, są zadowoleni. Pływał już na żaglówce, pomagał nawet żagiel stawiać. Nina zachwyca się przyrodą: — *U nas* — mówi — *ani takiego czystego lasu nie ma, ani jezior. A raki to pierwszy raz w życiu widziałam. Tylko nie zawsze jest co robić...*

— *No dobrze, a jakbyście sami coś wymyślili, coś co znacie, lubicie* — staram się poprawić nieco samopoczucie gości z Moskwy.

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

Ach, ci Duńczycy!

Hans Christian urodził się w malutkim Odensee, jako syn szewca, i dał świat najwspanialsze bajki.

Młodszy o niemal sto lat — Ole Kirk mieszkał od dzieciństwa w wiosce Billund, pasał owce na wrzosowiskach i dał światu najwspanialszą zabawkę.

Nazwisko starszego znane jest każdemu, bo bajki Andersena, tak jak Biblia, tłumaczone były bodaj na wszystkie języki świata.

Młodszy, ale też już od kilkunastu lat nieżyjący, ma mniej znane, choć bardzo duńskie nazwisko, natomiast nazwa stworzonej przez niego firmy zabawkarskiej wywołuje dreszcz emocji nie tylko u dzieci całego świata...

Wiadomo **LEGO!**

Plastikowy prostopadłościan o wymiarach 9,6 x 32 x 16 mm, z ośmioma wypustkami pozwalającymi na łączenie klocka z innymi klockami, opatentowany w 1958 roku, przyniósł bogactwo rodzinie Christiansenów (spadkobiercom Ole Kirka), dał zatrudnienie kilku tysiącom mieszkańców Billund i okolicy, i nieskończoną frajdę tym, którzy go mają na własność.

„It's a new toy every day" — powiada angielska reklama Lego. I nie ma w tym ani słowa reklamiarskiej przesady. I jest to zarazem najwyższy komplement jakim można obdarzyć zabawkę. *„Każdego dnia nowa zabawka"*!

Godtfred Kirk Christiansen, syn założyciela firmy, aktualny pan na Legolandzie głosi pogląd, że idealna zabawka powinna dawać nieograniczone możliwości zabawy, odpowiadać zainteresowaniom zarówno chłopców jak i dziewczynek, bawić w każdym wieku i przez cały rok, dawać nie nużące, zawsze ekscytujące zajęcie na długie godziny. Powinna być zdrowa, bezpieczna, rozwijać wyobraźnię i być „rzetelna" tzn. dopracowana w każdym szczególe.

I takie są klocki Lego. Idealna zabawka dla każdego.

Mały, plastikowy klocek! Dwa klocki to 24 możliwości połączeń, trzy klocki — 1060 kombinacji, sześć to ponoć 102 981 500 rozmaitych układów. A kilkanaście klocków? A kilkadziesiąt?

A kilka rozmaitych zestawów? Od Duplo, Basic, Fabuland, Legoland, Lego Kosmos, Model Team po najnowszy, dopiero wchodzący na nasz rynek — Lego Technic z dodatkami takimi jak napędy, układy pneumatyczne, elektronika...?

„Każdego dnia nowa zabawa".

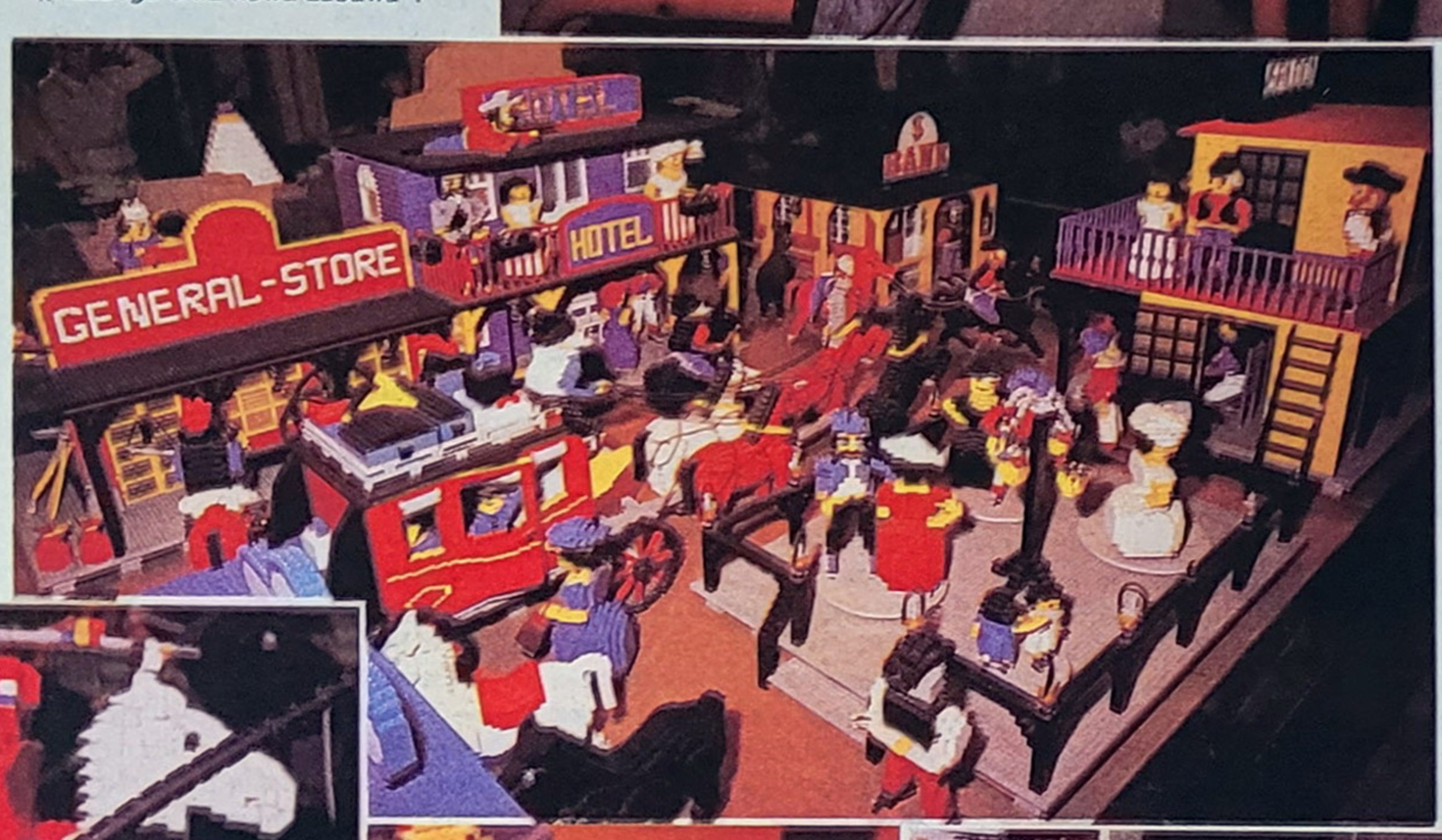

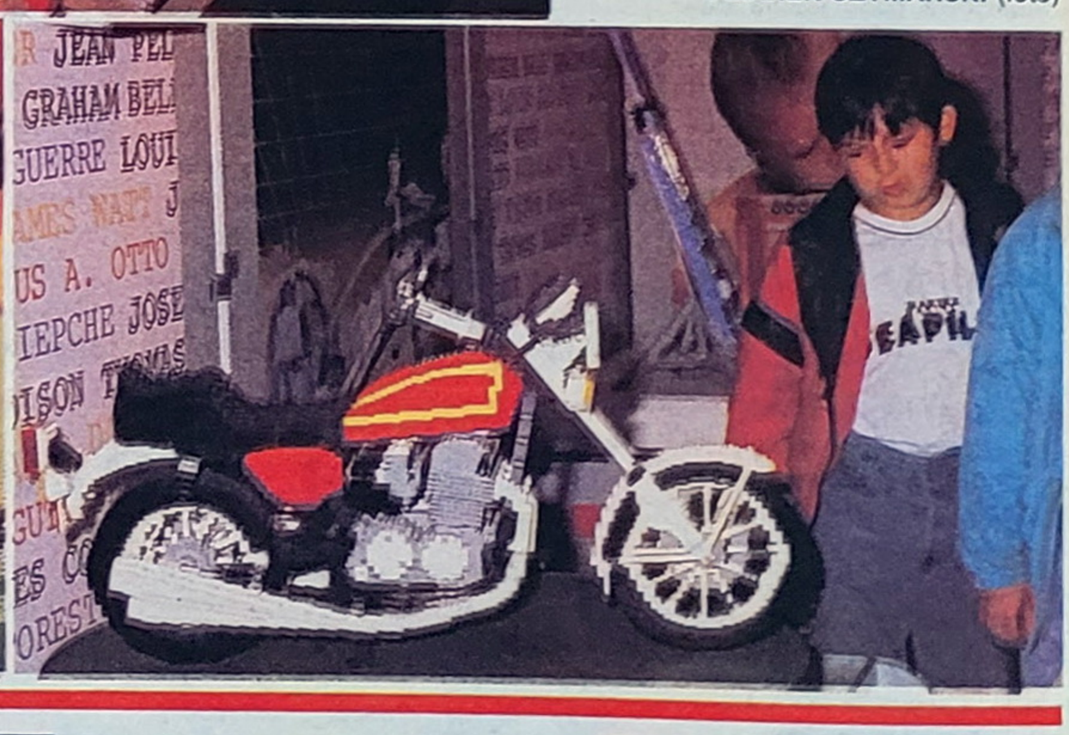

„Lego„ po łacinie znaczy tyle co: „składać". Leg - Godt to po duńsku tyle co: „baw się dobrze" albo „dobra zabawa". Stąd właśnie wywodzi się nazwa Lego. I znowu ta duńska rzetelność. Bez żadnej przesady.

Nasze zdjęcia pochodzą z wystawy, jaką sprowadził do Polski przedstawiciel firmy Lego Trading A/S z okazji Targów Poznańskich. Wystawa nosiła tytuł „Wynalazki", pokazywała co można zrobić z klocków, a myśmy tam byli, wprawdzie miodu ani wina nie widzieliśmy na oczy, natomiast wyszliśmy przekonani, że z klocków Lego można rzeczywiście stworzyć wszystko — zbudować maszynę do pisania i ploter komputera, i koło, i robota, i motocykl, i..., i..., i... każdy, kto miał klocek Lego w ręku, sam sobie resztę dopowie.

WANDA KOBYŁECKA
I MAREK SZYMAŃSKI (foto)

MAGDA
WAKACYJNY DUTEK „ŚWIATA MŁODYCH"
NIE TYLKO DLA DZIEWCZYN!
POLECAMY WZORY WŁASNE - ŁADNE - ŁATWE - TANIE - SPRAWDZONE
NIE KUPUJ BYLE CZEGO - SAM POTRAFISZ ZROBIĆ COŚ LEPSZEGO!!!

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

Sejf na pasku

nadal szalenie modny — nadal szalenie drogi. W „Magdzie" modny — bardzo tani!

Ze starych dżinsów wyciąć 4 formy (patrz rysunek), zdobyć osiemnastocentymetrowy suwak. Do górnej, najszerszej krawędzi „przodu" przyszyć suwak, a do niego przyszyć górną część torebki. Na część tylną naszyć bardzo mocno podwójnie złożoną i obrębioną szlufkę — w nią wsunie się następnie pasek.

Uwaga, uwaga! Dopasować szlufkę do najczęściej używanego paska!

Zszyć tył z przodem na okrętkę lub obszyć ozdobnie lamówką, wyjąć majątek z kieszeni, przełożyć do... sejfu na pasku. Wygodnie, bezpiecznie!

Nasz patent

Chusta — cud

Z cienkiego, „lejącego się" materiału wyciąć trójkąt równoboczny (150 cm). Jeden róg naciąć na długości ok. 50 cm. Całość obrębić.

Nasz Cud można nosić na głowie (w myśl hasła: *„Chroń intelekt przed upałem"*), zakrywać poparzone ramiona (*„mądry człowiek po szkodzie"*), owijać bolące gardło (*„ach, co to były za lody"*), okręcać się w pasie (nadal modne) lub formować bluzko-opalacze. Tu trzy warianty. Przewiduje się jeszcze 33 możliwości.

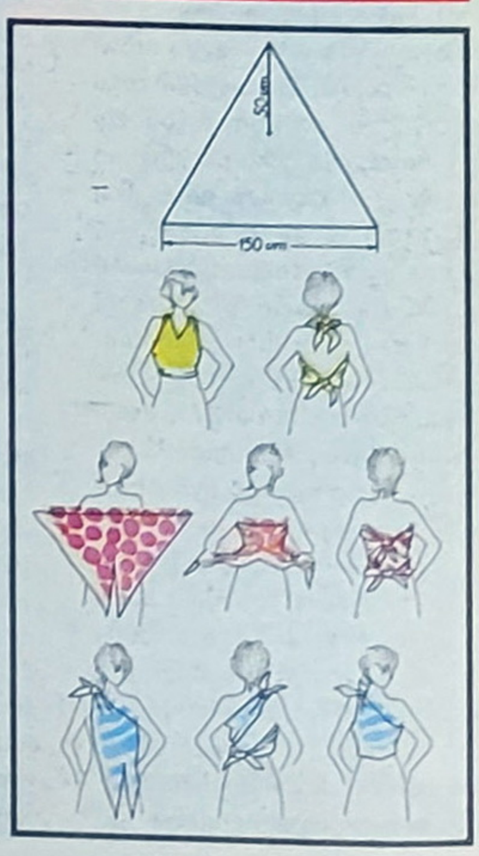

Do wygrania
5 kaset
i 25 nagród
pocieszenia

WAKACYJNY KONKURS Z PLEBISCYTEM

Z podanych dziewięciu ułóż **OSIEM tytułów piosenek Majki Jeżowskiej** (utrudnienie: jedna z nich ma tytuł podwójny).

Zadanie dodatkowe: **podaj tytuł piosenki, którą najbardziej lubisz** (niekoniecznie wybieraj spośród piosenek tutaj wymienionych, ale koniecznie z repertuaru Majki).

Odpowiedź — na karcie pocztowej — przyślij pod adresem: **„Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa,** jak najszybciej, tak aby zdążyć na losowanie nagród, które odbędzie się 25 sierpnia!

1. Melodia
2. Moją mamę hop, hop, do góry
3. Wszystkie safari są do podskoków
4. Bujany tydzień na koloniach
5. Chce się spać
6. Wcale nie blues
7. Nasze dzieci są u fryzjera
8. I nam guma
9. A ja wolę rytm

Wśród nagród pocieszenia — teksty piosenek z autografem Majki oraz plakaty z Bravo!

W Elblągu powstał Fan-Club Majki Jeżowskiej „Majkowe Studio".

Jeśli chcesz dostać teksty piosenek, zdjęcia, informacje — napisz:

Młodzieżowy Dom Kultury
ul. Bema 37
82-300 Elbląg
F-C „Majkowe studio"

Uwaga! W zasadzie nie zamieszczamy ogłoszeń fan-clubów... chyba że działający uzyskają „błogosławieństwo" swego ulubieńca, którego nazwisko pragną rozsławiać.

Rytm i melodia

Słowa: **Jacek Cygan,**
Muzyka: **Majka Jeżowska,**
Śpiewa: **Majka Jeżowska**

Opowiadania o miłości
Są zwykle wszystkie takie same.
Jeżeli cię to bardzo złości,
Nie słuchaj, bo ja nie przestanę.
Bo można kochać babcię, wujka,
Papugę w kropki i jej krzyki,
A w sercu na dnie mieć prócz tego
Zwyczajną miłość do muzyki.

Rytm i melodia, rytm i melodia,
On taki mocny, ona łagodna,
Nie przechodź obok nich
Bez podania ręki,
Cóż warte życie jest bez piosenki?

Można zajadać się ciastkami,
Wydawać forsę otl na ciuchy,
Lecz bez muzyki to kochani
Świat byłby smutny oraz głuchy.
Bo można kochać mamę, tatę
Lub góry, morze, nieba błękit,
A w sercu na dnie mieć prócz tego
Zwyczajną miłość do piosenki.

Rytm i melodia, rytm i melodia
On taki mocny, ona łagodna...

itd...

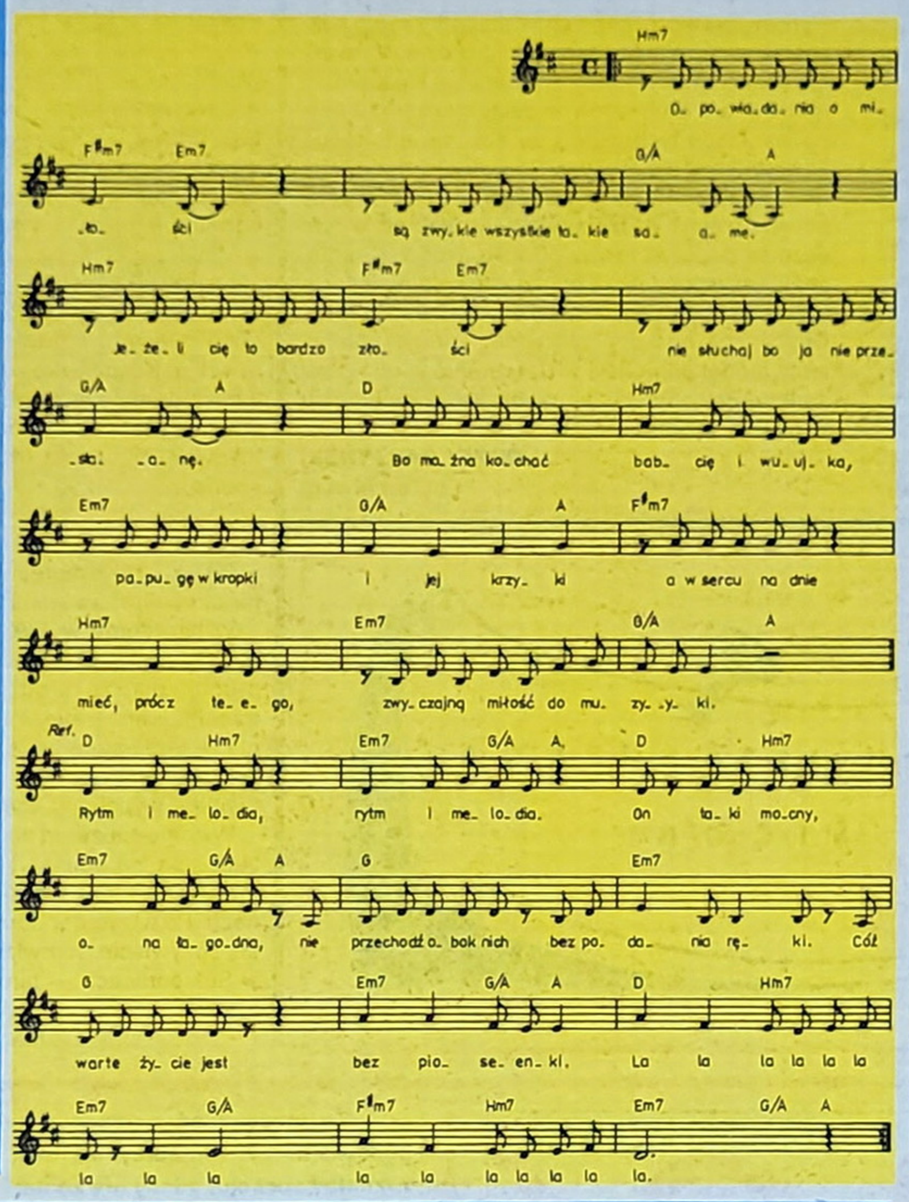

Najważniejszy jest rytm!

Czy ktoś z Was zastanawiał się kiedyś nad tym, że można kochać muzykę, a nawet tańczyć... nie słysząc? Założę się, że żadnemu nie przyszło to nigdy do głowy, podobnie jak mnie! Tymczasem ci, którzy nie słyszą — mogą tańczyć, a także... śpiewać w chórze. Umożliwia im to rytm. On organizuje, porządkuje dźwięki, formuje je w melodię. Czymże byłaby melodia bez rytmu? Ona sama — tylko kolejne nuty, bez rytmu i podziału na takty — to przecież zupełnie nie byłoby to!

Uświadomiłam to sobie na uroczym koncercie zatytułowanym „Dzieci niesłyszące i ich goście", który odbył się w przededniu wakacji w warszawskim klubie „Riviera". Wystąpiły w nim dziecięce zespoły taneczne — z Instytutu Głuchoniemych i ze szkoły dla niedosłyszących przy ul. Zakroczymskiej. Polonezy, krakowiaki, tańce góralskie, cygańskie, disco i country, prowadzone rytmicznie przez panie dyrygentki, wzbudziły podziw widowni. A najpiękniejszy był finał: Żoliborski Chór Licealny wraz z uczennicami Ośrodka Szkolno-Wychowawczego dla Głuchych zaśpiewał 3 pieśni — jednocześnie głosem (co pięknie zabrzmiało) i — gestem, czyli językiem migowym (co pięknie wyglądało). Wyobraźcie sobie dziewczęcy zespół wykonujący płynne, miękkie ruchy w takt dźwięcznej melodii na głosy... Było to bardzo efektowne i pani **Dorota Leszczyńska**, prowadząca ów chór, słusznie zebrała największe brawa, chociażby za sam pomysł wciągnięcia dziewcząt niesłyszących w taką pracę i wspólne przeżycie artystyczne.

W koncercie, z którego dochód przeznaczono w całości na potrzeby dzieci niesłyszących, wzięły też udział **Majka Jeżowska** oraz **Magda** i **Kasia Fronczewskie.**

GRAŻYNA SZROEDER

Fot. **MAREK SZYMAŃSKI**

Sportowcy, o których się mówi

POŻERACZ PŁOTKÓW

Tylko nielicznym sportowcom udało się dwukrotnie triumfować na olimpiadach w trudnej konkurencji — biegu na 110 m/pł. Amerykanin Lee Calhoun nie dał szans rywalom podczas igrzysk w Melbourne (1956) i w Rzymie (1960). Jego wyczyn powtórzył dopiero w latach osiemdziesiątych czarnoskóry Roger Kingdom, który zwyciężył w Los Angeles (1984) i Seulu (1988). Po tych sukcesach Rogera nazwano „Królem płotków".

Urodził się dwadzieścia osiem lat temu w niewielkim mieście Vienne, w stanie Georgia. Początkowo trenował najpopularniejszą w Stanach Zjednoczonych dyscyplinę — futbol amerykański, jednak wkrótce spróbował swych sił na lekkoatletycznym stadionie. Dobrze zbudowany chłopak z powodzeniem startował w kilku konkurencjach, aż wreszcie wystartował w biegach płotkarskich. Okazało się, że są jakby dla niego stworzone. Ogromnie pracowity i sumienny czynił szybkie postępy. Już w wieku 20 lat osiągnął wspaniały wynik 13,44 sek. W dwa lata później, jako mało jeszcze znany zawodnik, niespodziewanie wygrywa na igrzyskach olimpijskich w Los Angeles. Dziennikarze piszą o tym jako o jednym z największych sukcesów drużyny amerykańskiej. W kilku biegach po olimpiadzie Roger udowadnia, że złoty medal dostał się w godne ręce. Sezon kończy wartościowym rezultatem — 13,16 sek.

Rok 1985 jest także bardzo udany. „Król płotków" zwycięża w serii europejskich mitingów. Poprawia także swój rekord życiowy na 13,14 sek. Rywale traktują go już z dużym respektem. „*To prawdziwy pożeracz płotków*" — mówi o nim główny rywal, mistrz świata Greg Foster. Kingdom biega pozornie ociężale. Przy wzroście 183 cm waży ponad 90 kg. Posturą przypomina bardziej kulturystę niż płotkarza. Mimo ogromnej masy imponuje jednak perfekcyjną techniką biegu, znakomitym startem i świetnym finiszem. Jak nikt potrafi utrzymać wspaniały rytm biegu. Element ten w znacznej mierze decyduje o końcowym wyniku.

Kolejne lata (1986-1987) traktuje raczej ulgowo. Startuje tylko w niektórych zawodach, gdyż twierdzi, że najważniejszym celem są dla niego igrzyska olimpijskie w Seulu. Na mistrzostwach świata w Rzymie ulega Gregowi Fosterowi, ale obiecuje rewanż za rok. Jednak do pojedynku dwóch sław nie dochodzi na olimpiadzie, jako że kontuzjowany Foster nie kwalifikuje się do drużyny amerykańskiej. W tej sytuacji Roger łatwo zdobywa ponownie złoty medal i jako drugi człowiek na świecie schodzi poniżej magicznej granicy 13 sekund na 110 m/pł., uzyskując rezultat 12,97 sek. Rekord świata Renaldo Nehemiaha sprzed siedmiu lat jest tylko o cztery setne lepszy. Po olimpiadzie „Król płotków" kilkakrotnie atakuje go, ale bezskutecznie. Dopiero 16 VIII 1989 roku na mitingu w Zurychu stawia przysłowiową kropkę nad „i". W strugach deszczu pokonuje wszystkich rywali z Fosterem i Anglikiem Colinem Jaksonem na czele. W trudnych warunkach uzyskuje wprost niewiarygodny wynik — 12,92 sek.

Po tym sukcesie spływają na niego wielkie splendory. Liczne firmy produkujące sprzęt sportowy gotowe są zapłacić mu ogromne sumy za reklamowanie ich wyrobów. Organizatorzy zawodów wykładają pokaźne kwoty za samo pokazanie się na imprezie, nie mówiąc już o nagrodach za zwycięstwo. Niemal z dnia na dzień Roger Kingdom staje się jednym z najpopularniejszych sportowców amerykańskich. On sam skromny i zamknięty w sobie niechętnie udziela wywiadów. Twierdzi, że są lepsi od niego, np. Carl Lewis, mistrz stumetrówki i skoku w dal. Nie lubi rozgłosu i nadmiernej euforii kibiców. Najlepiej czuje się w ustronnych miejscach, w lesie lub w górach. Marzy mu się kolejny medal olimpijski, lecz nie w biegu płotkarskim, a w... dziesięcioboju.

Tak, to nie żart. Roger już jako młody chłopak wyróżniał się wszechstronnością. Gdyby nie wybrał „płotków" zapewne odniósłby wiele sukcesów w rzutach lub skokach. Już dziś z łatwością skacze wzwyż 200 cm, pcha kulą kilkanaście metrów, a w stumetrówce osiąga czas 10,2 sek. Po wynikach tych widać, że szanse ambitnego zawodnika w 1992 roku, w Barcelonie, będą w tej trudnej konkurencji na pewno duże. Pierwszy poważny start w dziesięcioboju planuje w tym sezonie podczas Igrzysk Dobrej Woli w Seattle. Jeśli wszystko dobrze pójdzie, to kolejnym sprawdzianem będą mistrzostwa świata w 1991 roku. Gdyby czarnoskóry zawodnik zdobył kolejny złoty medal olimpijski w Barcelonie w tej nowej konkurencji, byłaby to rzecz bez precedensu w historii lekkiej atletyki.

ANDRZEJ BACZYŃSKI
Fot. **archiwum**

• WIT-ek •

DOKOŃCZENIE ZE STR. 2

Wakacyjny Informator Turystyczny — specjalna, wakacyjna agencja „Świata Młodych".

Zbiera informacje od czytelników. Czytelnikom informacje przekazuje.

Byłeś... widziałeś... chcesz, aby inni zobaczyli to co Ty — pisz do WIT-ka!

WIT-ek w każdym wakacyjnym numerze „Świata Młodych".

Podnieś głowę, spójrz wyżej własnego nosa. Jakie piękne bywają fasady starych kamienic! O ile piękniejsze od nowych, betonowych pudeł.

Jestem w Łodzi. Mówi się, że to brzydkie miasto, a ja codziennie odkrywam tu coś bardzo ładnego. Coś niezwykłego. Trochę, przyznaję, pomaga mi w tym lektura. Na przykład pod dom przy ulicy Wrześniewskiej 4 przyprowadziła mnie książka E. A. Jarzyńskiego pt. „Tajemnica starych kamienic". Nad bramą tej zwykłej czynszowej kamienicy jest wnęka, a w niej figura Tadeusza Kościuszki. Jest to ponoć najstarszy pomnik Naczelnika (a jest tych pomników pięć) w Łodzi. Dom został zbudowany w 1903 roku, a należał do małżeństwa Stefana i Marii Szylke. Policjanci łódzcy szantażowali właścicieli (był to zabór rosyjski), a ci opłacali spokój statui słonymi łapówkami. Podczas okupacji niemieckiej Kościuszko został zasłonięty dyktą, a cała wnęka pomalowana na szaro. Dopiero w roku 1966 figura została odnowiona staraniem Koła Przewodników PTTK. Teraz też przydałby się jej życzliwy sponsor.

„Mika" z Krotoszyna

WIT-ku, reklamuję muzeum — dom Jana Matejki na ulicy Floriańskiej 44 w Krakowie.

W tym domu w 1893 roku zmarł w pokoju „pod gwiazdami", w tym domu, w małym pokoju na drugim piętrze urodził się w 1838 roku. Tu na trzecim piętrze mieściła się Jego domowa pracownia — teraz stoją tu sztalugi, leżą przybory malarskie, paleta, szachy, w które Matejko lubił grywać, i wielki, wypchany koń, którego często malował.

W domu-muzeum nie ma prawie obrazów Mistrza Jana, są natomiast przedmioty, które były jego modelami i które znajdujemy na wielu jego płótnach. Po wizycie w domu przy Floriańskiej powinno się oczywiście iść z wizytą do Muzeum Narodowego w Sukiennicach — tam wiszą wielkie obrazy Jana Matejki.

Mariola Krasnowska, Wieliczka

Kto odczyta, kto weźmie sobie do serca, kto odczytaną Myśl prześle do redakcji, oczywiście weźmie udział w losowaniu gry.

Losowanie już w najbliższy czwartek, 16 sierpnia. W losowaniu piątym, 21 VII grę zdobył Artur Michalik z Nowego Targu. Odszyfrowanie Myśli — mimo że chochlik drukarski zgubił klucz — okazało się niezbyt trudne. Wielu się to udało.

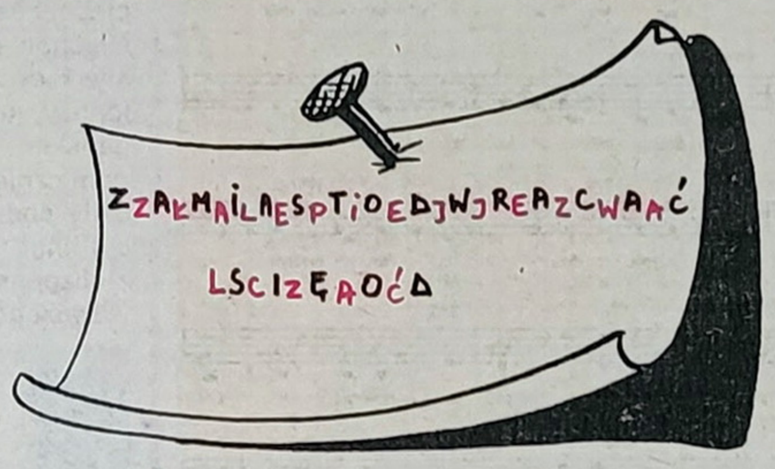

EDMUND NIZIURSKI

Żaba pozbierał się!

32

— **Czy dziury w dywanie też? — zapytałem z czystej ciekawości, jak daleko gotów jest iść na ustępstwa.**

— **O, nie! Ja tego dywanu nie daruję! — wtrąciła oburzona mama...**

— **Cicho, mamuś! Najważniejsze, żeby Tomek był z nami szczery! Darujemy mu też dziury w dywanie, niech tylko będzie mężczyzną i przyzna się odważnie!**

Wzruszyłem ramionami.

— **Słowo daję — powiedziałem — przystałbym na takie warunki, gdybym kopcił, ale tej nocy naprawdę nie kopciłem!**

— **To skąd ogień?! — zapytał ojciec.**

— **Mogę się tylko domyślać — mruknąłem tajemniczo. — Czy tata widział te kacze ślady na oknie?**

— **Kacze? — zdumiał się. — Co ty bredzisz?**

Pokazałem mu wypalone na parapecie trójkątne znaki.

— **Takie same są na dywanie — stwierdziłem.**

— **Nie było ich jeszcze przed minutą — zauważyła mama.**

— **Byłaś tu?**

— **Jak usłyszałam te kroki i brzęk szkła od razu zajrzałam do Tomka, żeby go przyłapać na paleniu, ale on już był w łóżku i udawał, że śpi...**

— **Nie udawałem! Naprawdę spałem! — krzyknąłem, ale mama pominęła mój protest i ciągnęła dalej:**

— **Miałam wielką chęć zdemaskować go i skrzyczeć, lecz zobaczyłam ogień w jadalni i wybiegłam.**

Ojciec wpatrywał się w wypalone miejsca.

— **To samo jest na parapecie w jadalni — powiedział. — Mówiłem, żeby na noc nie zostawiać otwartych lufcików... a wszędzie są pootwierane.**

— **Myślisz, że coś mogło przez lufcik?... Ale ten u Tomka, pamiętam, był jeszcze zamknięty przed chwilą, kiedy tu zaglądałam. Czy to ty otworzyłeś — zapytała mnie.**

— **Skądże! Przecież sto razy mówię, że spałem!**

— **No to nic nie rozumiem.**

Uśmiechnąłem się pobłażliwie w duchu. Dla mnie sprawa była oczywista. Bez wątpienia mieliśmy kolejną wizytę Mmemlussów, a dokładnie ich wysiężników-szperaczy. Wprawdzie zasnąłem przy otwartym oknie, ale w nocy była burza, wiatr zatrzasnął je i dlatego intruzy nie chcąc tłuc szyby przedostały się do mieszkania przez lufcik w jadalni, buszowały po pokojach i wyszły przez lufcik w moim pokoju. Co więcej, jeśli wierzyć mamie, musiały wyjść dopiero przed chwilą, już po tym jak mama tu zaglądała... Czy aby wyszły wszystkie? Być może zainstalowano tu na stałe jakiś wysiężnik-sondę, żeby mnie inwigilować. Z powodu tych okularów mogli mnie wpisać na listę osób niebezpiecznych. Muszę to zaraz sprawdzić...

A właśnie... gdzież są u diabła, moje okulary?! Pomacałem nos i stwierdziłem, że ich tam nie ma, a przecież — pamiętam doskonale — zasnąłem z nimi na nosie, nie zdejmowałem ich wcale. Może zsunęły się kiedy spałem? Zaniepokojony nie na żarty przeszukałem dokładnie pościel, jak również podłogę dookoła, zajrzałem nawet pod łóżko. Nadaremnie, okulary przepadły!

Rzuciłem się zrozpaczony na łóżko! Zabrano mi!... Wysiężniki Mmemlussów! Więc taki był cel ich odwiedzin?! Nie chciałem w to uwierzyć... Może jednak okulary gdzieś tu są, może się tylko schowały... — zdesperowany zacząłem na nowo rozrzucać pościel.

Rodzice przyglądali mi się zdumieni.

— **Co ty robisz? Czego szukasz?!**

— **Moje okulary... — wykrztusiłem. — Musieli mi je zabrać.**

— **Kto?**

— **No, ci co tu byli.**

Rodzice wymienili zakłopotane spojrzenia.

— **Co się stało? — w drzwiach, przecierając zaspane oczy, stanęły moje dwie siostry.**

— **Nic, burza była i pobudziła nas — powiedział ojciec. — Wracajcie do łóżek! I ty też — spojrzał ostro na mnie.**

Przygnębiony wlazłem do łóżka. Z sąsiedniego pokoju dochodziły głosy rodziców. Debatowali nad istotą wydarzenia.

— **To może mieć związek z wyładowaniami elektrycznymi podczas burzy — mądrzył się tata. Miał racjonalny umysł i nie zaznałby spokoju, gdyby nie znalazł prostego wyjaśnienia fenomenu.**

— **Bywają takie zjawiska — uspokajał matkę. — Na przykład pioruny kuliste. Wpadają jednym oknem, a wychodzą drugim.**

— **I zostawiają ślady nóg kaczych na parapecie? — zadrwiła mama.**

— **Kaczych? Daj spokój, Mamuś, to fantazja tego smarkacza. Takie ślady mógł po prostu zostawić... piorun łańcuchowy. Skąd wiesz, że to nie był taki właśnie piorun?**

Mama nie wiedziała, lecz to bynajmniej jej nie uspokoiło.

— **A ten lufcik u Tomka? Kto go otworzył?**

— **Albo on sam i nie chce się przyznać, albo wiatr...**

— **Wiatr?**

— **Lufick mógł być tylko przymknięty! — ojciec na wszystko miał gotową odpowiedź.**

Okej w porządku — pomyślałem. — Niech sobie tłumaczą, jak chcą; to nawet lepiej, że mi nie uwierzyli; tę sprawę muszę załatwić sam i tylko sam... Niepotrzebnie mi się wyrwało z tymi okularami... na szczęście nie uwierzyli mi...

godzina 5.10, Olsza Wyspa

Oczywiście nie zmrużyłem już oka. Byłem zbyt wzburzony. Utracić taką bezcenną rzecz! I w taki głupi sposób. Co za kretyn ze mnie! Usnąć z okularami na nochalu i nie schować ich na noc!... Nie mogłem sobie darować... Należało się przecież spodziewać, że znów przyjdą po nie w nocy i będą chcieli mi zabrać... Cóż mi w końcu zostało po tej historii z Agatą? Tylko te okulary — moja jedyna pociecha i dałem je sobie wydrzeć...

Całą resztę nocy spędziłem na rozmyślaniach, co mogę i powinienem zrobić w tej sytuacji i czy w ogóle coś jeszcze można zrobić. Szansa odzyskania okularów była tylko jedna i nader znikoma: spróbować ponownie nawiązać kontakt z Mmemlussami, jakoś ich udobruchać i prosić o nowe szkła, oraz przy okazji, jeśli nie uznają tego za bezczelność, o transfer na planetę Ksess choć na krótki czas.

Gdy tylko zaczęło się rozwidniać, upewniwszy się, że wszyscy jeszcze śpią, po cichu, jak tylko mogłem, wymknąłem się z domu. Wiedziałem, że tym razem nie muszę się uciekać do żadnej prowokacji by zwrócić na siebie uwagę.

Cdn.

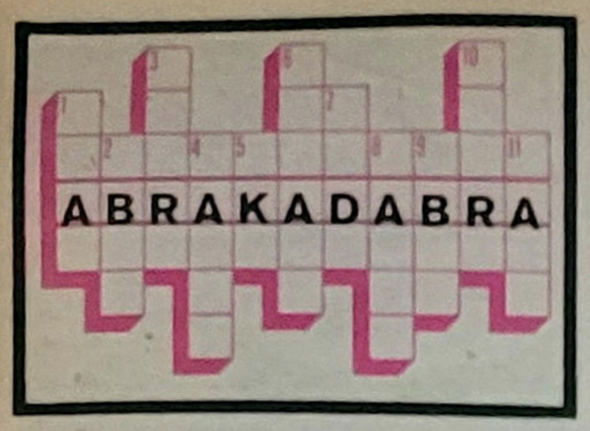

ZNAJDŹ RÓŻNICE!

Te dwa obrazki — na pierwszy rzut oka jednakowe — różnią się 10 szczegółami. Na wyszukanie ich otrzymujesz 5 minut, a jeżeli nawet w dłuższym czasie nie znajdziesz wszystkich różnic, to zajrzyj do następnego numeru sobotniego, w którym ukaże się rozwiązanie.

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

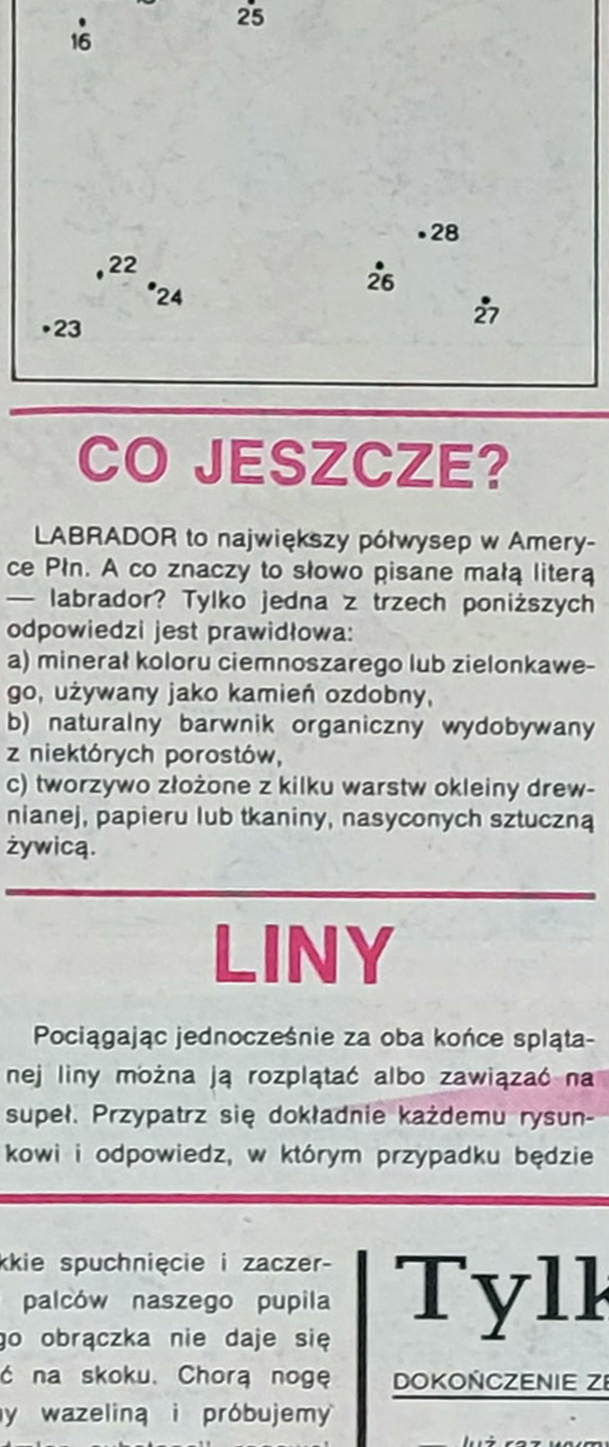

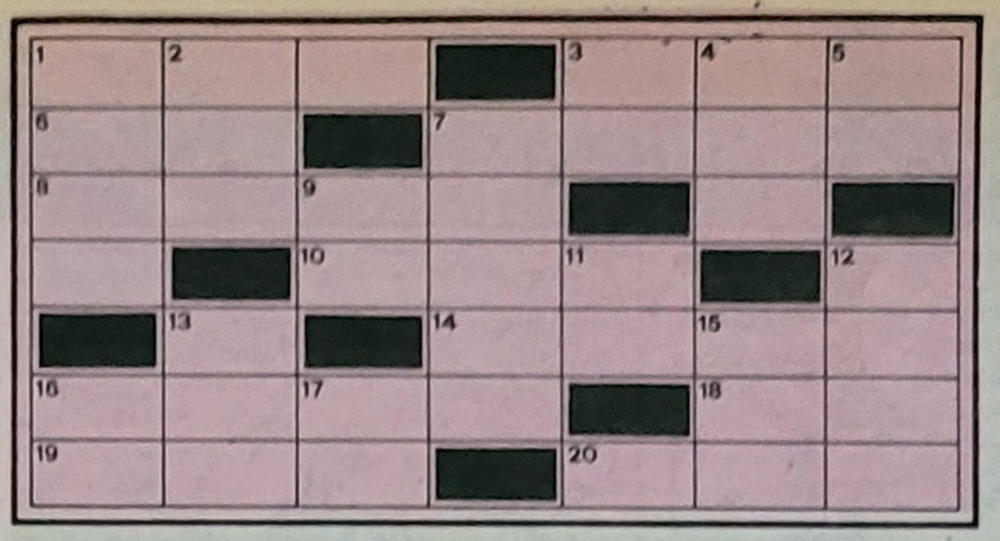

KRZYŻÓWKA DWULITEROWA

Zadanie premiowane nr 791

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je do diagramu tak, aby w każdym polu znalazły się dwie litery. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 791".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 5000 zł.

POZIOMO: 1) kopanie rowów, dołów przy robotach budowlanych, archeologicznych itp., 3) grają marsza, gdy jest się głodnym, 6) pole uprawne, gleba, 7) wymiar jakiegoś ciała liczony od podstawy w kierunku pionowym, 8) broń używana przez myśliwych, 10) zarost po obu stronach twarzy; bokobrody, 14) ssak z rodziny pustorożców, występujący najliczniej w Afryce, 16) usiłowanie skierowane ku osiągnięciu, otrzymaniu czegoś, 18) Murzyn z powieści „W pustyni i w puszczy", 19) tajniki, 20) budowla ogrodowa.

PIONOWO: 1) dorastający kilkunastoletni chłopiec; młokos, 2) jedzie w peletonie, 3) rzeka na Honsiu (przestaw litery w wyrazie soki), 4) otwiera swoje podwoje we wrześniu, 5) gałązka obsypana kwiatami, owocami; grono, 7) darowanie win, 9) górzysta wyspa na M. Tyrreńskim, w latach 1814-15 miejsce przymusowego pobytu Napoleona, 11) ogony lisów, 12) surowiec mineralny (np. węgiel), tworzący złoże w skorupie ziemskiej, wydobywany metodą gospodarczą, 13) wydobywana w okolicach Tarnobrzega, 15) miejsce na liście klasyfikacyjnej, 16) ciężarówka produkowana w Starachowicach, 17) obchodzi imieniny 26 lipca.

ROZWIĄZANIE ZADANIA PREMIOWANEGO NR 784 z 75 numeru „Świata Młodych" z dnia 23.06.1990 r.

Każdy czas ma swoją twarz.

Poziomo: koza, odważnik, prezencja, klapa, rezerwat, gąska, tonik, architekt, olej.

Pionowo: kaperstwo, zderzenie, dychawica, atak, naparstek, katarakta, metryka, gmin.

Nagrody po 5000 zł wylosowali:
Alina Cywilko — Bydgoszcz, Konrad Dybek — Solanka, Magdalena Górska — Bytom, Jowita Kolasa — Borowice, Dorota Kruk — Gdynia, Ewa Pasek — Konopiska, Anna Płodzień — Mielec, Magdalena Walter — Warszawa, Andrzej Wiora — Zdzieszowice, Robert Tracki — Kraków.

CO JESZCZE?

LABRADOR to największy półwysep w Ameryce Płn. A co znaczy to słowo pisane małą literą — labrador? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:
a) minerał koloru ciemnoszarego lub zielonkawego, używany jako kamień ozdobny,
b) naturalny barwnik organiczny wydobywany z niektórych porostów,
c) tworzywo złożone z kilku warstw okleiny drewnianej, papieru lub tkaniny, nasyconych sztuczną żywicą.

LINY

Pociągając jednocześnie za oba końce splątanej liny można ją rozplątać albo zawiązać na supeł. Przypatrz się dokładnie każdemu rysunkowi i odpowiedz, w którym przypadku będzie można zrobić supeł? Jeżeli nie wiesz, jaka jest poprawna odpowiedź, to weź kawałek sznurka, ułóż go tak, jak na rysunku i pociągnij za oba końce. Odpowiedź będzie natychmiastowa.

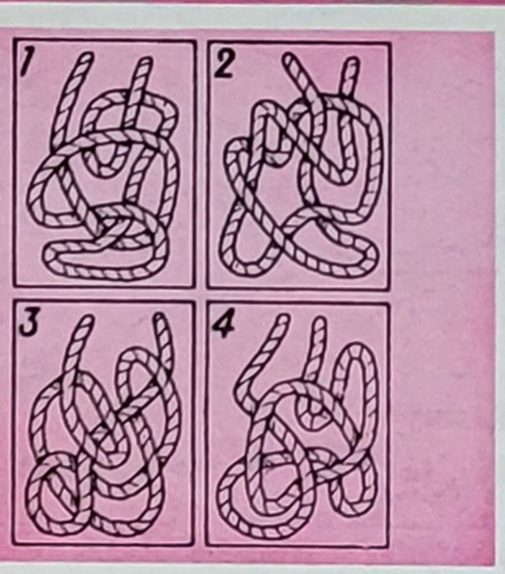

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

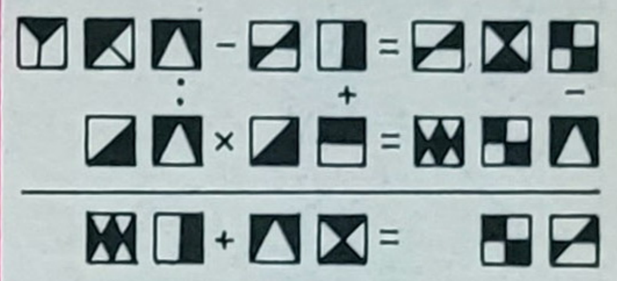

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym.

ROZWIĄZANIA Z POPRZEDNIEJ SOBOTY

POSTAW ZNAKI: 1-E, 2-G, 3-L, 4-A, 5-C, 6-H, 7-F, 8-I, 9-D, 10-B. Z LOGIKĄ NA TY: 25/8x4-7). BIAŁA DZIURA: 4. CO JESZCZE: termit — mieszanka tlenków żelaza z aluminium używana do spawania (odp. b).

Odczytane z... ptasiej nogi

DOKOŃCZENIE ZE STR. 8

zakładane są pisklętom, gdy ich nogi są jeszcze malutkie. Potem, gdy nogi urosną, obrączki będą — dzięki wybitym na nich numerom — trwałym znakiem rozpoznawczym poszczególnych osobników. Rozrastające się łuski rogowe powodują u niektórych ptaków najpierw to, że obrączka coraz trudniej przesuwa się na skoku, a potem wywołuje ucisk. Jeżeli nie zareagujemy w porę, to noga ulegnie martwicy i może nawet odpaść. Trzeba reagować od razu, gdy tylko zobaczymy lekkie spuchnięcie i zaczerwienienie palców naszego pupila i gdy jego obrączka nie daje się przesuwać na skoku. Chorą nogę smarujemy wazeliną i próbujemy zdjąć nadmiar substancji rogowej rozrośniętych łusek na skoku. Gdy to nie pomaga — musimy zdjąć obrączkę. Przecinamy ją małymi nożyczkami, obcinaczem do paznokci lub pilniczkiem. Ewentualne zranienia i krwawienia tamujemy przez przyłożenie do uszkodzonych miejsc watki nasączonej Vagothylem, który można kupić w każdej aptece.

Na zdjęciu (na str. 8): spuchnięta, czarna łapka kanarka oznacza poważne kłopoty. Trzeba koniecznie zdjąć obrączkę uciskającą nogę ptaka. Może jeszcze nie jest za późno?

ANDRZEJ KRUSZEWICZ

Tylko warta jest coś warta

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

— *Już raz wymyślili* — Tania mówi do mnie po polsku. — *Nocne wizyty. Młodzież w różnym wieku, ale z 14-latkami są już problemy — dzieci jeszcze, a dziewczęta już dorosłe. Mówiłam rodzicom, że na obóz jadą, do lasu. Uczestnikom zresztą też. A mimo to w torbach kilogramy kosmetyków. Dziewczyny już w pociągu zaczęły się malować.*

Jakby na potwierdzenie tych słów usłyszałem znajomy skądinąd pisk. Po czym przez plac apelowy przebiegła dziewczyna, a za nią dwóch usiłujących ją złapać pionierów.

Tania denerwuje się. Wie, że odpowiada za całą, powierzoną jej pięćdziesiątkę. Chociaż wraz z nią przyjechali inni jeszcze instruktorzy, rzadko widać ich wśród młodzieży. Częściej za to przed namiotami kadry, pogrążonych w lekturze lub zajętych swoimi sprawami.

Zbliża się pora wieczornego apelu. Młodzież wybiega już na zbiórkę. Tania zamyśla się.

— *Tak, raz tu przyjechać to mało. Trzeba częściej. Próbować poznać język, ludzi. Wtedy może być inaczej, ciekawiej. Bo młodzież zwyczajnie jest inna. I wasza, i nasza. Młodszym podobają się gry, biegi terenowe. Starsi nie chcą się już w to bawić. Inaczej niż wy. Harcerze, w różnym przecież wieku, a większość zadań wykonują wspólnie. No cóż, bardzo chciałabym, żeby wszyscy pionierzy byli tacy jak harcerze...*

Między drzewami błyska już pierwszy płomyk ogniska. Wiktor podnosi szlaban. Warta. To właśnie na obozie najfajniejsze. Ale jemu brakuje bliższego kontaktu z harcerzami. Poznał co prawda jednego, ale wbrew opinii, że dzieci bez względu na narodowość zawsze się dogadają, on jakoś nie potrafi. Nie tylko zresztą on. Bo ognisko też jakieś smutne. Grupka harcerzy skupiona w jednym miejscu. Dalej tylko pionierzy. My zaczynamy „O obrońcach naszych polskich granic..." Potem oni jakąś swoją mruczankę przerywaną chichotami...

Smutno jest i odnoszę wrażenie, że są tu raczej z obowiązku niż dla przyjemności. Nie wszyscy zresztą i dlatego Tania dyskretnie zostawia siedzących i idzie zobaczyć, co dzieje się w obozie. Licho jeszcze nie śpi.

TOMASZ BRUNNER

ŚWIAT MŁODYCH
HARCERSKA GAZETA NASTOLATKÓW

Redaguje kolegium: **Jan Orgelbrand oraz Ewa Drobnik, Wanda Kobylecka, Tomasz Klosowski, Ewa Kosińska, Michał Malicki, Zdzisław Przybyłowski, Barbara Skórska, Małgorzata Szczepańska, Grażyna Szroeder-Bukowska.**
Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon: 21-15-61, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61; z-cy red. nacz. — 29-21-42; sekretarz redakcji — 28-25-48; dział łączności z czytelnikami — 21-81-13; dział zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-06; dział kultury — 28-77-21; dział sportowy — 21-98-28; fotoreporterzy — 21-98-28.
Oddział redakcji: ul. 3 Maja 7, 40-003 Katowice, telefon 59-91-10,telex 315327.Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmuje Redakcja Wydawnictw Poradniczych i Reklamy, al. Stanów Zjednoczonych 53, 04-028 Warszawa, tel. 13-20-40 do 49 wewn. 403.
Cena ogłoszeń według cennika. Wpłaty za ogłoszenia od osób fizycznych przyjmowane są na konto: Państwowy Bank Kredytowy III OM Warszawa nr 370015-5757-139-11. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.
WYDAWCA: RSW „Prasa-Książka-Ruch", Młodzieżowa Agencja Wydawnicza 04-028 Warszawa, al. Stanów Zjednoczonych 53. Telefony: Dyrektor 10-41-22. Dział Produkcji Prasowej 10-66-21. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.
SKŁAD: własny
ŁAMANIE: Supergraf Sp. z o.o., Warszawa ul. Rakowiecka 32, tlx 81-48-86, tel. 49-09-38, 49-32-31 w. 297
DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 90 (4796)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214

Kleks w krainie zbuntowanych luster

SCENARIUSZ i RYSUNKI Szarlota Pawel

28

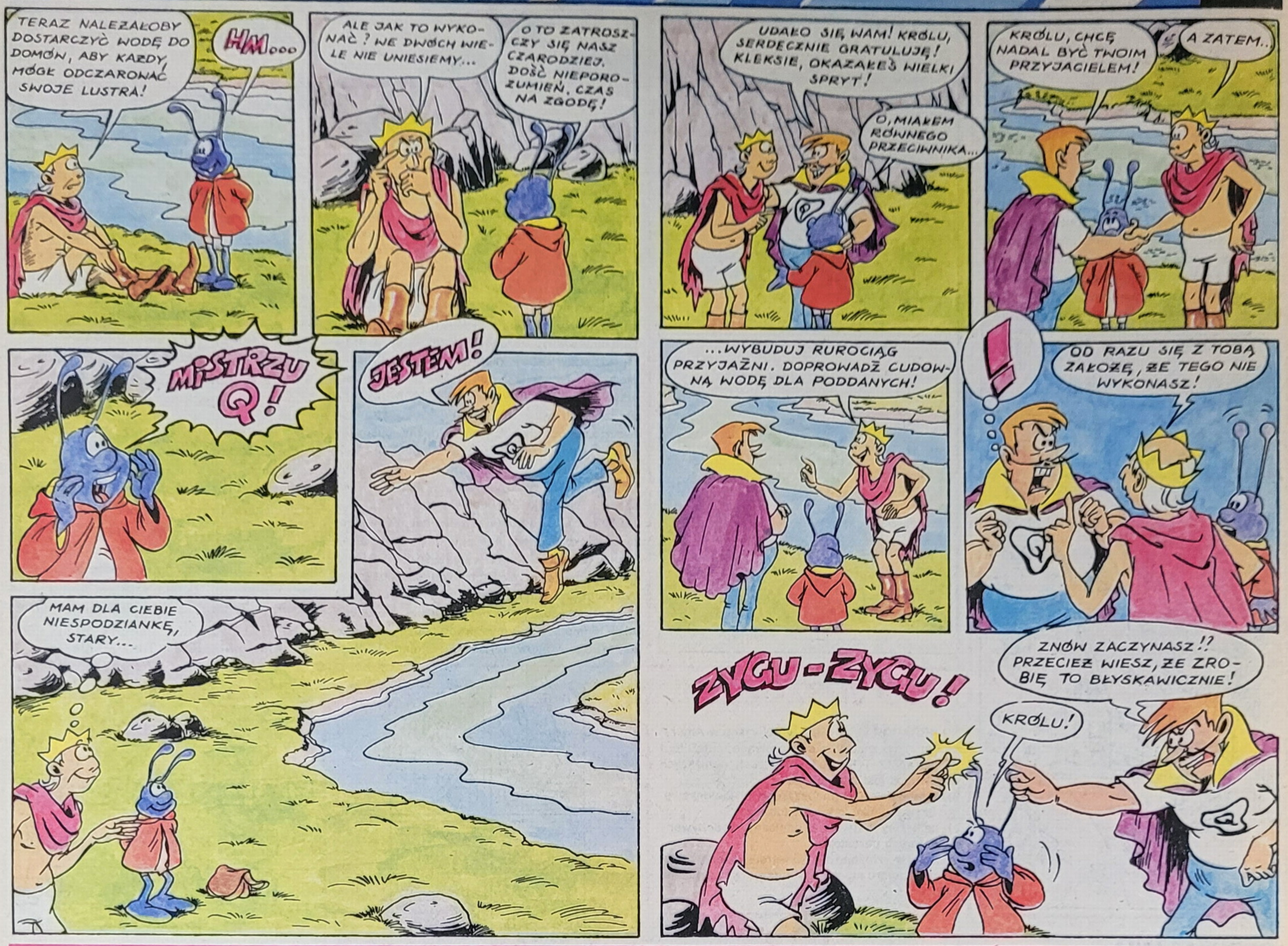

PRZYRODY świat kłopotów

Choroby zwierząt pokojowych (cz. 4)

Odczytane z... ptasiej nogi

Doświadczony hodowca patrząc na nogi nowo nabytego ptaka dowie się o nim i jego poprzednim hodowcy bardzo wiele. Po nogach można poznać, czy ich właściciel to prawdziwy miłośnik, czy też handlarz hodujący ptaki na sprzedaż. Ci ostatni nawet nie obrączkują swoich podopiecznych. Ptaki od niezbyt dobrego hodowcy mają nogi zabrudzone kałem, zbyt długie pazury, powykrzywiane palce i często odciski na wewnętrznej stronie łapek. Powstają one u tych sztuk, które mają w klatkach żerdki zrobione z toczonego drewna lub z plastiku, a nie z naturalnych gałązek pokrytych korą. Takie gałązki powinny być zmieniane przynajmniej 1-2 razy w miesiącu.

Po nogach możemy też rozpoznać wiek ptaków. Młode mają krótkie pazurki i prawie niewidoczne łuski na skoku. Osobniki stare mają nogi jaśniejsze niż młode, długie pazury i wyraźnie powiększone łuski rogowe na skoku. Takie powiększające się z wiekiem łuski rogowe mogą być przyczyną poważnych dolegliwości u ptaków posiadających obrączki. Rozmiar obrączek hodowlanych jest dopasowany do wielkości nogi dorosłego ptaka, ale niestety nie do nóg osobników starych. Obrączki hodowlane

Fot. **autora**

DOKOŃCZENIE NA STR. 7

BMW 850 i

ŚWIAT NA 4 KÓŁKACH

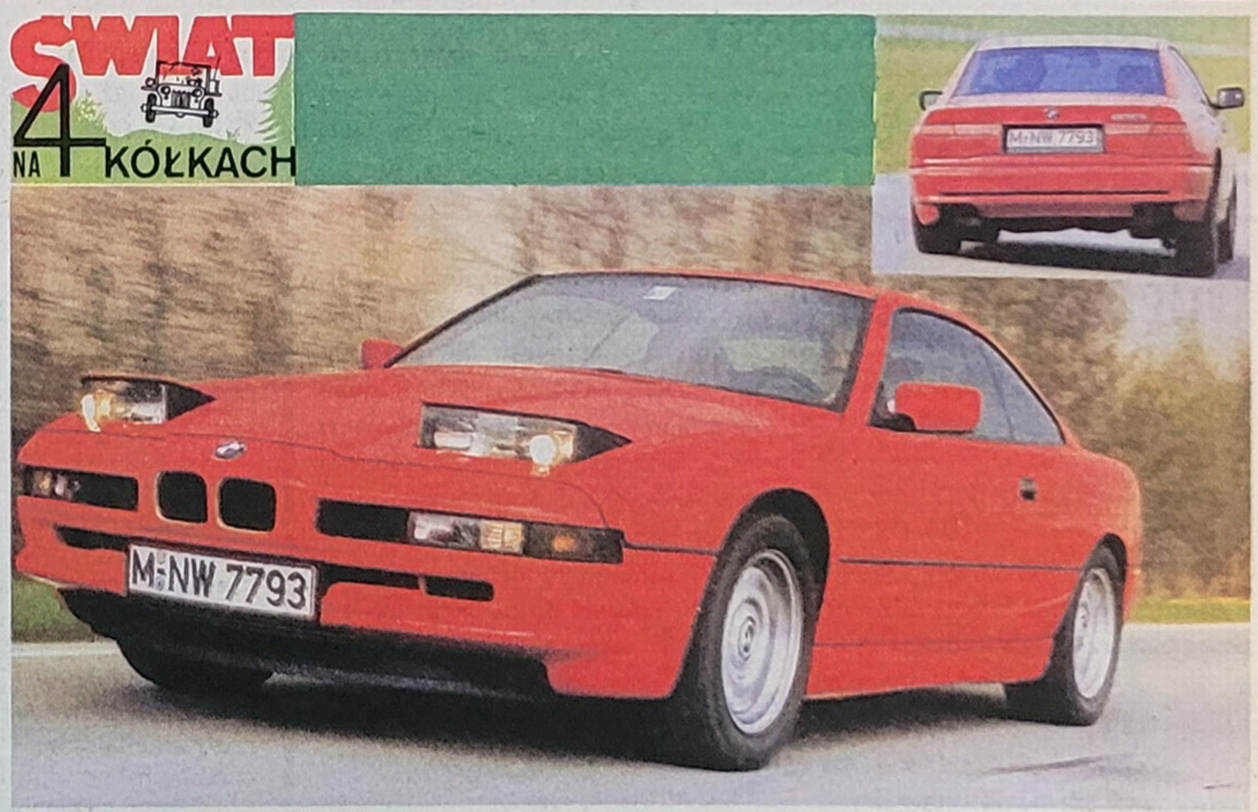

Zachodnioniemiecka wytwórnia BMW należy do grona tych producentów, których samochody zaliczane są do tzw. klasy markowej. Przewodzą w tej grupie samochodów angielskie rolls-royce i niemieckie mercedesy. Wśród tych „markowych" samochodów najbardziej cenionymi są pojazdy o charakterze sportowym.

BMW 850 i należy właśnie do tych usportowionych pojazdów. Ma on nadwozie typu coupe, a więc dwudrzwiowe, niższe od nadwozi pojazdów osobowych tej firmy, z mocno pochylonymi szybami przednią i tylną. Przód samochodu jest także nisko położony i w związku z tym zabrakło już miejsca na umieszczenie lamp przednich świateł, pomimo że ich obecne konstrukcje charakteryzują się małą wysokością. Lampy te znajdują się we wnękach osłoniętych pokrywami i wysuwają się z nich automatycznie z chwilą, kiedy kierowca uruchomi włącznik ich zapalania.

Pomimo że nadwozie jest typu coupe, we wnętrzu pojazdu mieszczą się wygodnie 4 osoby.

Sportowego ducha temu pojazdowi przysparza silnik, który jest jednostką 12-cylindrową z widlastym układem cylindrów. Ma on pojemność roboczą 4988 cm sześc. i przy stopniu sprężania 8,8 : 1 oraz 5200 obr/min. uzyskuje moc 220 kW (300 KM), co pozwala na uzyskiwanie prędkości maksymalnej 253 km/h i przyspieszenia od 0 do 100 km/h w czasie 6,7 sekundy.

Zasilanie silnika w mieszankę paliwową odbywa się za pośrednictwem wtrysku sterowanego elektronicznie.

Silnik ten umieszczony jest wzdłużnie z przodu, a napęd od niego przekazywany na tylne koła za pośrednictwem 6-przekładniowej skrzyni biegów.

Zawieszenie wszystkich kół jest niezależne. Hamulce z przodu jak i z tyłu są tarczowe, a układ hamulcowy wyposażony jest w system zapobiegający blokowaniu kół — ABS.

BMW 850 i zużywa 13 litrów paliwa na 100 km.

ZENON DUTKIEWICZ